



Gościno otrzymało prawa miejskie

Teraz jesteśmy mieszkańcami



tekst

**KAROLINA
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Kolejny etap Pielgrzymki Zaufania za nami. Zawsze z taką samą radością słucham relacji młodych ludzi, którzy wracają naładowani pozytywną energią do swoich domów i parafii. Jest coś w klimacie spotkań organizowanych przez braci z ekumenicznej wspólnoty Taizé, że chce się jeszcze raz spotkać z tysiącami młodych Europejczyków. To dobry czas wspólnej modlitwy i zabawy, które przekraczają granice krajów, języków i wyznań. O tym, jak młodzi w tym roku spędzali sylwestra w Holandii opowiadamy na str. IV-V. Zapraszam do lektury!

Miejscowość ma pieczęć miejską, a niedawny wójt otrzymał burmistrzowski łańcuch. Od 6 stycznia mieszkańcy wsi **stali się obywatelami miasta o tej samej nazwie.**

Do 903 polskich miast na przełomie roku dołączyło jeszcze pięć. Pośród nich znalazło się Gościno, stając się tym samym drugim miastem w powiecie kołobrzeskim. – Zmiana statusu Gościna ze wsi na miasto to naturalna kolej rzeczy – przekonuje Marian Sieradzki, już burmistrz miasta. – Mamy własne gimnazjum i szkołę średnią, dom kultury oraz hotel. Rolników natomiast można policzyć na palcach jednej ręki. To wszystko sprawia, że bardzo nietypowa z nas wieś. Najwyższy czas na zmianę – dodaje.

Jeszcze przed zmianą podjęto pierwszą „miejską” uchwałę o po-



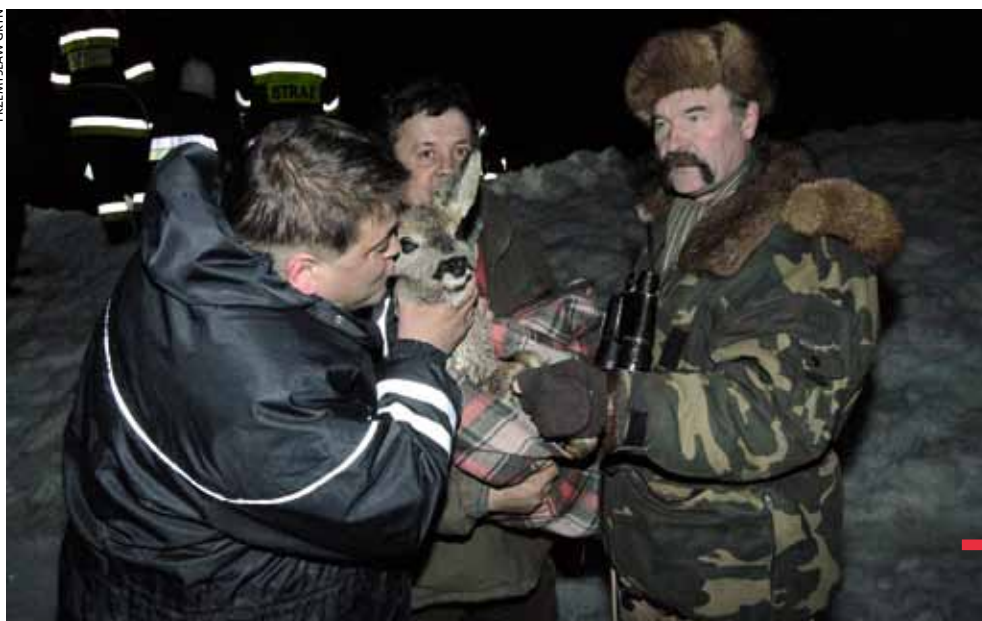
Prezydent Kołobrzegu zakłada Marianowi Sieradzkiemu łańcuch burmistrza Gościna

wołaniu Straży Miejskiej z czterema funkcjonariuszami. Oficjalna uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 6 stycznia. Przybyli na nią samorządowcy i przedstawiciele wielu władz oraz stowarzyszeń. Odbyła się laudacja i odczytanie praw miejskich. Marianowi Sieradzkiemu samorządowcy wręczyli bogato zdo-

biony łańcuch, ufundowany przez sąsiednie gminy. Nałożył go prezydent Kołobrzegu Janusz Gromek. Miasto otrzymało specjalną pieczęć ufundowaną przez Zachodniopomorski Urząd Marszałkowski oraz sztandar. Jego poświęcenia dokonał bp Paweł Cieślak, obecny na uroczystości.

ks. Dariusz Jaślarz

Sarenka czy syrenka?



Przez kilka godzin Portowa Ochotnicza Straż Pożarna „Tryton” z Kołobrzegu ratowała sarny dryfujące na krze po Bałtyku. Próby uratowania zwierząt podejmowane były już od południa. Początkowo na zamrzniętym morzu, 200 metrów od brzegu, były dwie sarny. Jedno zwierzę udało się szybko wyciągnąć na brzeg, druga sarna kilka godzin dryfowała na krze. Dzięki odwadze oraz determinacji ratowników z OSP „Tryton” i uporowi Jerzego Kołakowskiego, wójta gminy Ustronie Morskie, cała historia skończyła się szczęśliwie. Przemoczoną i przemarzną sarnę udało się w końcu wciągnąć na łódź i bezpiecznie przetransportować na ląd.

USTRONIE MORSKIE. Na zakończenie morskiej przygody sarna dostała buziaka od wójta

Gwiazdy jeszcze świąteczne

USTKA. Ponad 60 osób uczestniczyło w konkursie plastycznym „Choinka ratuszowa”. Motywem przewodnim była bożonarodzeniowa gwiazda. Konkurs zorganizowano już po raz piąty. – Jego celem było przybliżenie i podtrzymanie tradycji świąt Bożego Narodzenia, inspiracja uszcządo plastyki obrzędowej, a przede wszystkim próba zintegrowania mieszkańców – mówi Dorota Paściak z usteckiego Domu Kultury, organizator i pomysłodawca konkursu. Zainteresowanie konkursem było ogromne. W szranki z uczniami usteckich szkół, przedszkolaka-

mi i podopiecznymi Centrum Pomocy Dzieciom stanęły całe rodziny. Pomysłowość uczestników nie miała granic: świąteczne gwiazdy wykonane zostały ze styropianu, filcu, a nawet makaronu. – To nie były przypadkowe ozdoby, ale prace wykonane z prawdziwą pasją – ocenia Ewa Graniak-Wosinek, artystka fotograf, przewodnicząca jury. Nagrody i wyróżnienia wręczone zostały na uroczystej sesji Rady Miasta. Natomiast wszystkie prace znalazły godne miejsce – udekorowano nimi czterometrową choinkę, stojącą w sali obrad usteckiego ratusza.



Do konkursu stanęło ponad 60 osób

Spotkania RPSK w diecezji

ZAPROSZENIE. Spotkania oplatkowe dla członków Rodziny Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego zaplanowano na niedzielę 16 stycznia w kilkunastu miastach diecezji: w Białogardzie o godz. 12.30 w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, w Połczy-



nie-Zdroju o godz. 16 w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, w Sławnie o godz. 16 w kościele Wniebowzięcia NMP, w Szczecinku o godz. 16 w kościele Narodzenia NMP, w Świdwinie o godz. 17 w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy i w Wałczu o godz. 13.15 w kościele pw. św. Mikołaja.

Odkrycie szewca Jana



Jasełkowe przedstawienie w wykonaniu młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Olimpijczyków Polskich

Piła. W Kościele pw. św. Antoniego w Piłe 9 stycznia br. na Mszy św. o godz. 11.30 zamiast kazania zostało wystawione przedstawienie jasełkowe pt. „Niezwyczajny gość”. Ołtarz został świątecznie przyozdobiony makietami starego miasta, a młodzież i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Olimpijczyków Polskich zaprezentowali wzruszającą historię szewca Jana, który na nowo odkrywa i przeżywa święta Bożego Narodzenia. Jasełka

przeplatane były najpiękniejszymi kolędami śpiewanymi przez szkolny chór. – To bardzo wzruszające przedstawienie. Jestem zadowolona, że mogłam je obejrzeć w naszej świątyni – mówi Stanisława Kowalska. Jasełkowe przedstawienie zakończyła wspólnie odśpiewana kolęda „Bóg się rodzi”. Przedstawienie nie mogło być się odbyć, gdyby nie opieka siostry Wirgini Dudy oraz katechetki Małgorzaty Stopy.

Maltańczycy w szpitalu



Poprzebierani wolontariusze roznosili upominki i uśmiechy do ślupskich szpitali

ŚLUPSK. Wolontariusze z oddziału Maltańskiej Służby Medycznej wyruszyli na okołoswiąteczną wędrowkę po ślupskich szpitalach. Dwóch Mikołajów i dwie Śnieżynki odwiedzali chorych z workiem pełnym cukierków oraz z uśmiechem na ustach. Pacjenci i personel szpitala byli mile zaskoczeni takimi odwiedzinami.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedelny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJA: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska



Mszy św. przewodniczył świętujący w tym dniu 21. rocznicę sakry bp Edward Dajczak



W role Mędrców wcielili się aktorzy i pochodzący z Nigerii koszalinianin

Koszalinianie w święto Trzech Króli

Mędrcy zapukali do ratusza

Królowie jechali konno, tłum pastuszków i aniołów podążał za nimi pieszo. W uroczystość Objawienia Pańskiego ulicami miasta **przeszedł kolorowy korowód.**

Na czele organizowanego w mieście po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat marszu, stanęli oczywiście Mędrcy ze Wschodu. Całą trasę spod katedry do żywej szopki przy kościele franciszkańskim pw. Podwyższenia Krzyża Świętego trzej królowie pokonali konno i zgodnie z tradycją wieźli ze sobą złoto, kadzidło i mirrę.

Wymarsz barwnego korowodu poprzedziła Msza św., której przewodniczył bp Edward Dajczak. – Bóg wypowiedział do Mędrców swoje słowo i ono wyrwało ich z codziennej rutyny, wystrzyli ich zmysły. To szczególne święto, które jest istotne dla naszego „dzisiaj” – mówił bp Edward Dajczak. – Byśmy mieli odwagę pozwolić Bogu, by do nas przy-



Razem z królami wędrowali też mali kolędnicy

chodził, by się nam objawiał, by nas wciągał w swój świat miłości. Byśmy byli mocni i wolni od wszelkich przymusów, wolni wolnością podarowaną przez Boga. Pozwólmy Mu się odnaleźć w nas, pozwólmy, by Bóg nas doprowadził do naszego Betlejem, w głębi naszego serca, gdzie się urodzi jeszcze raz – pełniej i wspanialej.

Mimo zimna po drodze do pochodu przyłączyło się wiele osób. Nie tylko najmłodszy, zachęceni przez o. Janusza Jędrzyka, pomy-

ślodawcę królewskiego maszerowania, poprzebierali się za pasterzy, aniołów czy kolędników.

By historii stało się zadość, Mędrcy zajrzeli także do ratusza, by spytać o dalszą drogę. Przywitał ich Przemysław Krzyżanowski, zastępca prezydenta miasta, któremu Mędrcy w podzięcie zostawili ikonę św. Jana Chrzciciela. Nie omieszkał także zasugerować, by już czas, żeby przedwojenny patron miasta wrócił na swoje miejsce w miejskim herbie.



Nie tylko najmłodszy postanowili się przebrać



Za wskazanie drogi do Betlejem Przemysław Krzyżanowski otrzymał ikonę św. Jana Chrzciciela

Uroczystość Objawienia Pańskiego to także podwójny powód do diecezjalnego świętowania – 21. rocznica sakry bp. Edwarda i 16. bp. Pawła.

Karolina Pawłowska



W halach młodzi modlili się i śpiewali



ESM to także rozmowy w małych międzynarodowych grupach

Taki Kościół przy

EUROPEJSKIE SPOTKANIE MŁODYCH.

Na przełomie nowego i starego roku ekumeniczna wspólnota Taizé zwołuje młodych chrześcijan na Pielgrzymkę Zaufania przez Ziemię. **W tym roku celem była Holandia.**

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedzielny.pl

Wśród 30 tysięcy młodych Europejczyków, którzy przyjechali do Rotterdamu, było także ponad 150 pielgrzymów z naszej diecezji.

I choć scenariusz corocznych spotkań jest zawsze ten sam, Pielgrzymka Zaufania jest jak magnes dla tych, którzy choć raz się na nią wybrali. – Jeżdżę, bo na spotkaniach jest wspaniała atmosfera. To coś niesamowitego, kiedy tyłu ludzi razem śpiewa, milczy i modli się – przekonuje Paulina Czatyрко z Koszalina. – Kto raz wyruszy w drogę, ten chce wziąć

udział w kolejnym etapie pielgrzymki – potwierdza ks. Tomasz Roda, dla którego było to już szesnaste ESM. – Bracia zapraszają młodzież do szukania wiary, ale i dzielenia się zaufaniem, by budować pokój na świecie poprzez modlitwę, dyskusje i zabawę, a to przyciąga młodych.

– Myślę, że to bardzo ważne, że młodzi ludzie z całej Europy mogą poczuć jednego, pozytywnego ducha. Z wieloma osobami, które poznałem na przykład w Poznaniu, mam cały czas kontakt internetowy – potwierdza Ivan, hałaśliwy i spontaniczny Chorwat. Za chwilę siada na podłodze i śpiewa melodyjne kanony, którymi modlą się młodzi podczas spotkań Taizé.

Mimo obaw, czy w złaicyzowanej Holandii znajdą się chętni

do przyjęcia pielgrzymów, gospodarze spotkania stanęli na wysokości zadania. – Nasi gospodarze z protestanckiej parafii to ludzie bardzo wierzący, angażujący się w życie swojej wspólnoty. Towarzyszyli nam podczas modlitw, razem z nami śpiewali. To pokazuje, że Holandia nie jest krajem, który zapomniał o Panu Bogu. Wiele kościołów już zamknięto, zamieniono na muzea, Kościół holenderski jest osłabiony, ale wciąż żywy. To spotkanie może będzie także dla Holendrów bodźcem do budowania swojej wiary – przekonuje o. Cyprian Czop, który przyjechał z młodzieżą z Ukrainy.

Kamila i Ania zaraziły się fenomenem Taizé w ubiegłym roku w Poznaniu. Zgodnie twierdzą, że te spotkania stanowiły dla nich pierwsze zetknięcie z rozśpie-



Żadne party w holenderskim domu nie obejdzie się bez gier i zabaw



Podczas modlitwy znikają bariery kulturowe i językowe



Na spotkaniu nawet kolacja z puszek smakuje wybornie



Holendrzy otworzyli przed pielgrzymami swoje domy i serca

ciąga jak magnes

wanym, a nawet rozkrzyczanym Kościołem, w którym odnajdują miejsce dla siebie.

– To zrobiło na nas wielkie wrażenie, poczułyśmy prawdziwą wspólnotę. Odkryłyśmy inny Kościół, bardziej otwarty, skierowany do każdego, także do nas – dzielą się wrażeniami dziewczyny.

– Takie wyjazdy pokazują, jak bardzo młodzi potrzebują Chrystusa. Tego, którego odnajdują wspólnie podczas rozważań słowa Bożego i dzielenia się nim, ale i Tego, którego doświadczają w relacjach z drugim, nowo napotkanym człowiekiem – mówi ks. Arkadiusz Oslisłok. Zdaniem duszpasterza, te spotkania mają swój niepowtarzalny klimat. Warto proponować go młodym ludziom, szczególnie tym, którzy

nie potrafią jeszcze odnaleźć swego miejsca w Kościele.

– Kiedy powiedziałem znajomym, że będę spędzać sylwestra w kościele, stwierdzili, że jestem co najmniej dziwny. Miałem trochę obaw, jak to może wyglądać, ale było świetnie. Każda z grup narodowych przygotowała jakieś piosenki i wspólne zabawy – opowiada Konrad Wiczorkowski. To było jego pierwsze ESM i już myśli o kolejnym etapie Pielgrzymki Zaufania, który w przyszłym roku zawiedzie młodych do Berlina.

– Okazuje się, że można witać nowy rok bez alkoholu, petard i też jest fajnie. A wcześniej zamknąć stary rok modlitwą, czasem wyciszenia i poukładania sobie wszystkiego w głowie, czasem dla Boga – dodaje Konrad. ■



Elementem obowiązkowym noworocznej zabawy jest prezentacja zabaw i piosenek ze swojego kraju



Sylwester w kościele? Zdecydowanie! – przekonują młodzi pielgrzymi



Pierwszy dzień roku katolicy powitali, gromadząc się przy ołtarzu

Spotkanie samorządowców z bp. Edwardem Dajczakiem

Lepiej nam z Kościołem

Na zaproszenie ordynariusza diecezji do Centrum Edukacyjno-Formacyjnego w Koszalinie **ściągnęli samorządowcy ze wszystkich jej zakątków.**

Tradycyjnie spotkanie rozpoczęło wspólne kołędowanie. Zagrzewani do śpiewu przez kleryków WSD prezydenci, burmistrzowie, wójtowie i starostowie szybko wytworzyli klimat wzajemnej życzliwości i serdeczności. W tym też duchu do zgromadzonych przemawiał bp Edward. – Zaproszenie państwa do wspólnego przeżycia tych chwil jest wyrazem szacunku dla trudu i pracy, jaką państwo wykonujecie. Przez waszą posługę człowiek może stawać się jeszcze piękniejszy – mówił. Swoje rozważania oparł na fragmentach Ewangelii według św. Mateusza, w których jest mowa o budowaniu na skale i piasku oraz o odnoszeniu się do innych ludzi. – Jestem przekonany, że podejmujecie mądre decyzje. Ale trzeba pamiętać, że czas waszej kadencji będzie liczony rozmiarem życzliwości i miłości. Najmądrzejszy styl rządzenia to taki, który w gąszczu procedur będzie odnajdował prawdziwego człowieka. Szczególnie tego, który nie posiada żadnej cenionej w świecie sprawności. A takie budowanie społeczeństwa wymaga odwagi, zaangażowania i wielu godzin trudu. Ale to będą inne godziny – wyjaśniał ordynariusz.

Przedłużeniem refleksji bp. Edwarda był wykład ks. dr. Marka Żejmy, dotyczący idei samorządności. – Najważniejsze, by samorządowcy umieli wzmacniać rozumienie poczucia dobra wspólnego. Nie ma prawdziwego rozwoju społecznego, oprócz rozwoju technologicznego, bez tego elementu. To jest absolutne spoiwo społeczne, które musi zaistnieć w warunkach

demokracji – przekonywał, podsumowując prezentację.

Swojego zadowolenia z wysłuchanych rozważań nie kryli samorządowcy. – Przyznam, że takie uporządkowanie myślenia o samorządzie pozwoli jeszcze bardziej refleksyjnie podchodzić do codziennych zadań. Słowo księdza biskupa i wykład ks. Marka Żejmy były ściśle ze sobą powiązane. Zwracanie uwagi na podmiotowość człowieka, bez względu na to, jakie zajmuje on miejsce w społeczeństwie, jest dla nas niezmiernie istotne. Przypomnienie o tym może nam tylko pomóc – mówi Barbara Nowak, burmistrz Połczyna-Zdroju.

Na zakończenie spotkania, w którym wzięło udział ponad 90 samorządowców, przełamało się opłatkami. Biskup gratulował wyboru i życzył błogosławieństwa. W imieniu gości życzenia złożył Janusz Gromek, prezydent Kołobrzegu. – Nasze spotkania zawsze są budujące. Pozwalają nam bardziej zrozumieć, kim my jesteśmy i jak mamy działać. Nie jesteśmy wyrobnikami. Towarzyszy nam świadomość, że za naszą sprawą, za sprawą samorządów, naszym społeczeństwu ma działać się coraz lepiej. To trudne i odpowiedzialne zadanie. Ale mamy Kościół, a we współpracy z nim może być tylko lepiej. Przyjeżdżam tu po raz kolejny z wielką radością. Bo te spotkania nas mobilizują do rzetelnej pracy. Żeby się nie wstydzili, kiedy przyjedziemy tu za rok – mówił prezydent.

Ks. Dariusz Jaślarz



DARIUSZ JAŚLARZ

Ryszard Szufel, przewodniczący Rady Miasta Kołobrzeg, i bp Edward Dajczak podczas dzielenia się opłatkami

Blog bez piuski

Początek



JULIA MRKOWSKA

Bp Edward Dajczak

– Ostatnim akcentem całej serii świąt okresu Bożego Narodzenia było święto Chrztu Pańskiego. W Biblii jest tak bardzo krótko. Kiedy Jezus przyjął chrzest, Duch Święty zstąpił na Niego i Bóg powiedział: „Ty jesteś moim Synem umiłowanym”. Tak pięknie, po imieniu odezwał się Bóg Ojciec do Jezusa. Chcę dzisiaj powiedzieć trochę o chrzcie. Od czasu do czasu, podczas różnych rekolekcji, stawiam takie retoryczne pytanie: – Jak przeżywacie imieniny? Czy zdarzyło się Wam kiedyś wspomnieć, że jest to pamiątka chrztu? Wtedy najczęściej ludzie odruchowo spuszczają głowy. Świątując, wyłącznie składamy sobie życzenia i prezenty. Posłuchajcie, proszę, tekstu ze starożytnego obrzędu chrztu:

„Podajcie mi Wasze imiona – mówił biskup – abym je zapisał atramentem, a Pan wyrzeje je na niezniszczalnych tablicach, wpisując je własnym palcem, jak niegdyś prawo Hebrajczyków. Ciebie, który przychodzisz przyjąć chrzest, zwierzchnik zapisuje do księgi Kościoła”. Jakies piętnaście lat temu moja koleżanka powiedziała swojemu chrześniakowi, już wtedy wyrośniętemu chłopakowi: „Ty byłeś ochrzczony, a dalej się nic nie działo, ani Komunii, ani spotkania z Bogiem. A on zapytał, co to znaczy być ochrzczonym, zaczął czytać i odkrył, że to jest jak gałązka wszczepiona w Jezusa. I zaczął szukać, zaczęła się wiara. Byliście kiedyś przy chrzcielnicy w kościele, w którym Was ochrzczono? Ciągle mam przed oczami kłęczącego w Wadowicach papieża. Spróbujcie zejść do kościoła, odszukać to miejsce, zapytać, gdzie to było. Nawet wtedy, gdy pozacierało się trochę w sercu. Kiedy wiara jest żywa, kiedy ten chrzest przynosi owoce albo kiedy się trochę pogubiło. Warto odkryć, że cała sztuka bycia chrześcijaninem to stać się tym, kim się jest. A jest się nim od tamtej chwili. Dlatego warto wspomnieć chrzest. Zapraszam was do tego wspomnienia.

Oglądaj całość: www.koszalin.opokamlodych.pl

GOŚĆ NIEDZIELNY
pod patronatem „Gościa”

Gry komputerowe mogą być niebezpieczne

Zagubieni w wirtualu

Dla wielu to tylko beztronska rozrywka, dla innych – **totalne uzależnienie**.

Andrzej swoją przygodę z bardzo popularną grą komputerową „War of Warcraft” rozpoczął zupełnie niewinnie. – Miała to być rozrywka po ciężkim dniu na uczelni albo alternatywa dla braku fajnych filmów w telewizji – mówi. Okazało się jednak, że gra stała się jego drugim życiem.

Bardziej realne niż „real”

Potrafił grać całą dobę, liczniak WoW-a pokazał, że łączny czas gry to 400 dni. Andrzej zdobywał nowe poziomy i „przyjaciół”, jego postać stawała się coraz lepsza i silniejsza, mógł pokonać już prawie każdego wroga.

– WoW to nie tylko męska gra. Sama potrafiłam siedzieć całymi godzinami przed komputerem – opowiada Kaśka. – To, co mnie najbardziej urzekło w tym wirtualnym świecie, to jego „zupełna” autentyczność. Spotykasz innych graczy i wiesz, że nie są to postacie wygenerowane przez komputer, tylko ludzie, z krwi i kości. Możecie rozmawiać, wymieniać się doświadczeniami, chodzić razem na instancje – to miejsca w grze, gdzie można zdobyć specjalną broń, części pancerza, magiczne przedmioty. Przyznam się, że sprawiło mi to frajdę – wspomina.

Kaśka najbardziej lubiła grać nocami. – Wtedy było mniej graczy i mogłam spokojnie odkrywać nowe krainy. Bez obawy, że zostanę „zabita” przez gracza z przeciwnego obozu. Fascynujące było oglądanie wschodu słońca, jednocześnie tego w grze i tego za oknem (czas gry zsynchronizowany jest z czasem rzeczywistym). Cierpiałam na bezsenność, tłumaczyłam najbliższymi, że nie chcę mi się spać i dlatego gram, ale było na odwrót.



Zabawa łatwo przeradza się w uzależnienie

Kaśka wyszła z nałogu, głównie przez własne samozaparcie. – Wiedziałam, że nie mogę tak dłużej, byłam jak chodzący zombi – tłumaczy dziewczyna.

Andrzej gra nadal, chociaż może trochę mniej niż podczas studiów. – Wszyscy koledzy, z którymi mieszkalem, grali, więc nawet gdybym chciał, nie udałoby mi się

pójść na „odwyk” – wspomina. – Teraz mieszkam z rodzicami. Mam obowiązki, bo trzeba iść po zakupy albo wynieść śmieci, a to pozwala mi oderwać się od gry – dodaje.

Ciekawość – pierwszy stopień do... gry

– Gry komputerowe z pozoru mają same zalety. Pobudzają psy-

chikę, rozbudowują wyobraźnię, uczą kreatywności – mówi socjolog Elżbieta Ciesielska. – Jednak wielogodzinne przesiadywanie przed komputerem wywołuje nałóg. „Odstawienie” gry może powodować stany lękowe, nerwowość i pobudzenie charakterystyczne dla uzależnienia alkoholowego czy narkotykowego.

Czemu ludzie zaczynają grać? – Wejście w wirtualny świat może być spowodowane chęcią odreagowania problemów dnia codziennego, zabicia nudy, spotkania znajomych grających w tą samą grę w internecie. Problem nałogowego grania dotyczy każdej kategorii wiekowej, a społeczne konsekwencje uzależnienia to przede wszystkim: izolacja, brak zdolności wykształcenia prawidłowych relacji międzyludzkich oraz wyłączenie z realnego społeczeństwa – przestrzega socjolog.

– Człowiek gubi się w ogromie posiadanych możliwości. Aby temu zapobiec, trzeba ograniczyć czas, który poświęcamy na granie, i nie pozwolić, aby gra decydowała o organizacji naszego dnia – dodaje Elżbieta Ciesielska.



Wirtualne postacie mogą być sprawniejsze, mądrzejsze, a więc lepsze od nas samych

Justyna Tylman

Stuchacze z kołobrzeskiego medyka zostali finalistami turnieju „Młoda krew ratuje życie”

Zadowoleni, że oddają

Oddali 40 litrów krwi.
Członkowie Klubu HDK PCK z Policealnej Szkoły Medycznej w Kołobrzegu po raz trzeci znaleźli się w finale ogólnopolskiego konkursu krwiodawców.

Nagroda jest za rok szkolny 2009/2010, bo konkurs rozpoczyna się we wrześniu i trwa do maja. Szkoła w konkursie uczestniczyła po raz czwarty. W 2007 roku uczniowie zajęli pierwsze miejsce w etapie wojewódzkim, ale nie dostali się do ścisłej czołówki krajowej, w 2008 roku byli pierwsi i drudzy w finale krajowym, w 2009 – zajęli pierwsze trzy miejsca.

Szkolny klub HDK został reaktywowany w 2005 roku, a oddanie krwi zadeklarowało wtedy 14 osób. Obecnie jest w nim 30 krwiodawców, ale ponieważ nauka w szkole trwa dwa lata, jest duża rotacja. Niektórzy uczniowie pierwszego rocznika chcieliby oddać krew, ale trochę się boją tego pierwszego razu. – Tak jest na początku każdego roku nauki, a w ciągu roku co miesiąc trzy–pięć osób decyduje się dołączyć i oddać krew – wyjaśnia Mariola Rogulska, opiekun klubu. W maju każdego roku klub liczy nawet do 50 osób.

– Faktycznie najgorszy jest ten pierwszy raz. Bałam się, ale nic się nie działo, nie bolało, a satysfakcja, że komuś pomogłam, jest wielka – wyznała Natalia Duda. Pierwszy raz oddała krew w rodzinnej miejscowości w Gryficach. Obecnie w szkole oddaje systematycznie. Łącznie oddała ponad dwa litry. Kobieta może oddawać krew co trzy miesiące, jednorazowo 450 ml. – Wcześniej jest pobrana krew do badania. A raz w roku przeprowadzane są dokładne badania krwi – mówi Natalia. Ideę krwiodaw-



MARZENA BAMBER

stwa wyniosła z domu, bo jej rodzice i siostra oddają krew.

Michał Dorsz krew oddaje od liceum, tak jak i jego kuzyni. – Sobie nie zaszkodzę, a innym mogę uratować życie. Zaczęło się od oddawania krwi i teraz uczę się na ratownika medycznego – wyjaśnia Michał. Oddał już ponad 4 litry. Mężczyźni mogą oddać krew co dwa miesiące. Młodzież oddaje krew systematycznie, a nie tylko akcyjnie. – Zdarza się, że ktoś przychodzi i pyta, czy uczniowie nie oddaliby krwi dla chorego dziecka. Nie zdarzyło się, by odmówili – podkreśla opiekunka. Nauczyciele są pozytywnie nastawieni do dawców, a młodzież nie nadużywa przywiłogu zwolnienia z zajęć w dniu oddania krwi.

Natalia Duda i Michał Dorsz prezentują statuetki laureatów ogólnopolskiego turnieju; w tle gablota z trofeami Klubu HDK PCK

Prócz oddawania tego bezcennego leku, członkowie klubu propagują ideę krwiodawstwa, organizując co roku olimpiadę wiedzy o krwiodawstwie dla uczniów szkół wszystkich szczebli z powiatu kołobrzeskiego. Zbierają też dary dla potrzebujących wsparcia podopiecznych PCK.

Członkami klubu są uczniowie kierunków dziennych Policealnej Szkoły Medycznej.

Krwiodawcą może być osoba od 18 do 60 lat, ważąca minimum 50 kg, o dobrym stanie zdrowia. Wykluczone są te, które chorowały na żółtaczkę, a czasowo nie może oddać ktoś, kto zrobił sobie tatuaż czy przekłuł uszy.

Marzena Bamber

Kołąda z ulotkami

Przyłącz się do rodzin

W tym roku podczas duszpasterskiej wizyty księża odwiedzający nasze domy będą zapraszać do wstępowania do ruchów rodzinnych. Referat Duszpasterstwa Rodzin przygotował specjalną ulotkę z informacjami o wspólnotach pracujących z rodziną, takich jak Domowy Kościół, Szensztackie Dzieło Rodzin czy Wspólnota „Emmanuel”.

Inicjatorzy kołędowania z ulotkami mają nadzieję, że dzięki akcji wzrośnie zainteresowanie duchowością małżeńską i rodzinną. – Mamy nadzieję, że dzięki temu w każdej parafii powstanie przynajmniej jeden nowy krąg rodzinny któregoś z ruchów – wyjaśnia ks. Andrzej Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin i pomysłodawca akcji

informacyjnej. – Ruchy pomagają w dawaniu świadectwa i budowaniu hierarchii wartości. Doświadczenie pracy duszpasterskiej pokazuje, że członkowie ruchów autentycznie żyją łaską Bożą, są mocnymi świadkami wiary i w tych rodzinach nie ma rozwodów – dodaje duszpasterz.

Karolina Pawłowska